

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

2 IV 1989

Nr 13 (1408) Rok XXXI

FRANCJA 4,50 F

BELGIA 25 FB

NIEMCY ZACHODNIE 15 DM

REWOLUCJA KONSERWATYWNA W STANACH ZJEDNOCZONYCH

W zeszłym roku obchodziliśmy 20 rocznicę burzliwych wydarzeń roku 1968, kiedy to młodzież powojennej generacji protestowała przeciw zastanemu porządkowi świata. W Stanach Zjednoczonych, podobnie jak w Europie, *dzieci* pochodzące głównie z miejskiej klasy średniej, buntowały się przeciwko poborowi do armii walczącej w Wietnamie, przeciw burżuazyjnym rodzicom, dominującej moralności seksualnej, ustalonym rygorom edukacyjnym oraz przeciw całej reszcie. Dziś, niedysiejsi rewolucjonści zafascynowani Trockim, Freudem i Marksem są normalnymi członkami *społeczeństwa dobrobytu*, poświęcającymi swój czas na zarabianie pieniędzy i wydawanie ich. Burzliwe lata sześćdziesiąte stanowiły jedynie krótki okres młodzińskich buntów, przez który przechodzi każde pokolenie w sposób mniej lub bardziej bolesny. Nieliczni spośród uczestników ówczesnej rewolty, pogrążyli się w infantyлизmie tworząc małe, ekstremistyczne, najczęściej terrorystyczne grupy. W cieniu wspomnianej rewolty, na północnoamerykańskim kontynencie dojrzewała jednak prawdziwa rewolucja, która zaowocowała w roku 1980 w postaci dojścia do władzy prezydenckiej Ronalda Reagana, kandydata zjednoczonego obozu konserwatywnego. W Stanach Zjednoczonych, w latach sześćdziesiątych przeżywała swój romantyczny okres młodzież, którą łączyła z *dzieci* jedynie niezgoda wobec zastanego porządku. Ta młodzież w latach osiemdziesiątych objęła władzę w państwie po to, by je zmieniać w duchu ideałów głoszonych i rozwijanych w poprzednim okresie. Ciągłość i konsekwencja w dążeniu do realizacji konserwatywnego programu, stanowią

dostateczne świadectwo dojrzałości i mądrości tej części powojennej generacji amerykańskiej.

Na początku lat 50-tych w Stanach Zjednoczonych nie istniał ruch konserwatywny. W 1952 roku konserwatywny kandydat w walce o nominację prezydencką w patrii republikańskiej, senator R. Taft został pokonany przez D. Eisenhowera. Nieliczne czasopisma konserwatywne borykały się z trudnościami. Kilka zaledwie gwiazd na firmancie intelektualnym nie zapowiadało nadejścia *wielkich dni*. Powszechnie chwalono F. Hayek'a za książkę *The Road to Serfdom*, zaś R.M. Weaver głosił w wydanej w 1948 roku książce *Ideas Have Consequences*, upadek Zachodu na skutek opanowania uniwersytetów przez złe idee; dwaj emigranci z nazistowskich Niemiec - E. Vogelin i L. Strauss - polemizowali z liberałami, pojawił się młody W. Buckley; powstała pierwsza młodzieżowa organizacja konserwatywna (*Intercollegiate Society of Individualists*), lecz jej przyszłość była niepewna. Wydawało się, że liberalizm, ideologia dominująca na uniwersytetach, w związkach, instytucjach życia publicznego, nawet w Kościołach Stanów Zjednoczonych, będzie dalej królowała przez następne lata. Po dziesięciu latach sytuacja zmieniła się radykalnie. Powstał autentyczny ruch konserwatywny: aktywny, określony; różnorodne organizacje konserwatywne, wpływowe publikacje, książki będące bestsellerami, pojawili się konserwatywni kandydaci na stanowisko prezydenckie.

Nie sposób omówić wszystkich przyczyn, powodujących upadek liberalnej ideologii

i renesans wartości konserwatywnych. Szczególna zasługa przypadła w udziale trzem ludziom, którzy kolejno spełniali swoje zadania, prowadząc ruch coraz bliżej upragnionego sukcesu. Najpierw pojawił się R. Kirk - głosiciel idei, intelektualista i filozof, po nim przyszedł W. Buckley - interpretator, popularyzator i dziennikarz i wreszcie pojawił się B. Goldwater - człowiek czynu, polityk, konserwatywny kandydat na urząd prezydenta.

W roku 1953 na rynku wydawniczym eksplodowała znakomita książka R. Kirka *The Conservative Mind*. R. Nisbet napisał, że Kirk uczynił rzecz niemożliwą: rozbił intelektualną opozycję wobec konserwatywnej tradycji w USA. Spośród 50 pierwszych recenzji - 47 było pozytywnych. Kirk dokonał błyskotliwej syntezy idei niektórych najwybitniejszych konserwatystów, myślicieli takich jak E. Burke, A. Tocqueville, Disraeli etc. Na powodzenie książki złożyło się również to, że napisał ją młody intelektualista, który nie wykfadał ani w Harvardzie, ani w Yale, nie był emigrantem z Europy, ani agrarystą południowym, lecz pochodził z miasta na Środkowym Zachodzie. Książka ujawniła czytelnikom, że w Stanach Zjednoczonych *istniała* tradycja intelektualna konserwatyzmu i że wybitni pisarze oraz intelektualiści byli konserwatystami. Słowem - R. Kirk uczynił konserwatyzm intelektualnie *respectable* - godnym szacunku.

W drugiej połowie lat 50-tych rozpoczął się atak konserwatystów na monopol liberałów w środkach masowego

Dokończenie na str. 2

□ W całej Polsce załogi szeregu, z reguły niewielkich, przedsiębiorstw, przeprowadziły w lutym akcje protestacyjne i krótkotrwałe strajki na tle płacowym.

□ Na ulicach Krakowa doszło do gwałtownych demonstracji studentów, żądających rejestracji NZS-u. Interweniowała Milicja i po starciach demonstranci zostali rozproszeni. Rzecznik rządu ostro zareagował na akcenty antyradzieckie, przejawiające się w czasie demonstracji. Lech Wałęsa zaapelował do studentów o powstrzymanie się od działań, które mogą zaszkodzić rozmowom okrągłego stołu.

□ Rzecznik Prokuratury Generalnej PRL stanął na zaskakującym stanowisku, iż obywatele PRL zmierzający do utworzenia partii czy stronnictw politycznych winni składać wnioski o rejestrację tak jak w przypadku stowarzyszeń, mimo iż obowiązujące prawo o stowarzyszeniach nie obejmuje partii politycznych.

□ Z wypowiedzi Komendanta Głównego MO gen. Zenona Trzcińskiego: jeśli chodzi o manifestację - to występuje przedziwna sytuacja. Władze administracyjne nie są skore do udzielania zezwoleń na ich organizowanie, muszą one jednak zmienić swój pogląd na tę sprawę, działać tak, jak jest to przyjęte w innych krajach. Opowiadamy się za tym, żeby zalegalizowano niektóre manifestacje. Jeśli ktoś przejdzie 100 metrów i pokrzykzy to socjalizm od tego się nie zawali... Milicjant nie powinien być symbolem walki politycznej... a na działania o charakterze politycznym, przeciwdziałania również powinny być polityczne, z użyciem środków politycznych.

□ Minister Obrony Narodowej PRL gen. armii Florian Siwicki podał skorygowany (w sensie rozszerzony) dwuletni plan redukcji sił zbrojnych PRL. I tak siły zbrojne zostaną zmniejszone o 40 tysięcy żołnierzy (rozformowane zostaną m.in. dwie dywizje zmechanizowane), wycofanych zostanie około 850 czołgów, 900 dział i moździerzy, 700 transporterów opancerzonych, 80 samolotów bojowych.

□ Narodowy Bank Polski wprowadza do obiegu banknot w wartości nominalnej 20 tysięcy złotych.

□ Na premierę w warszawskim Teatrze Powszechnym dwu jednoaktówek Vaclava Havla przybyli m.in. zarówno premier Mieczysław Rakowski jak i przedstawiciele opozycji, a wśród nich Bronisław Geremek i Adam Michnik.

Dokończenie ze str. 1

przekazu. R. Kirk zaczął wydawać kwartalnik *Modern Age*, zaś młody i dynamiczny W. Buckley stanął na czele tygodnika *National Review*. Monopol liberatów został przełamany. Buckley przyciągnął do pracy szerokie grono konserwatywnych dziennikarzy i myślicieli, wywodzących się z trzech nurtów tworzących oboz konserwatywny: tradycjonalistycznego, libertariańskiego i antykomunistycznego. *National Review* stał się wpływowym magazynem. Po kilku latach Buckley mógł oświadczyć, że nie jest to przelotna gwiazda neandertalskiej prawicy, lecz głos amerykańskiego konserwatywnego, powszechnie za taki uznany. W. Buckley sprawił, że konserwatyzm stał się modny.

B. Goldwater pochodził z Zachodu, gdzie wolność i niezależność nie są tylko pustymi słowami, lecz wartościami, w imię których należy walczyć a nawet umrzeć. Cenił rodzinę i przyjaźń. Mówił to, co myślał, niezależnie od konsekwencji. Wybrany w 1952 roku senatorem z Arizony, znalazł się w opozycji do administracji D. Eisenhowera, chociaż była to pierwsza od 20 lat administracja republikańska - przedkładając wierność zasadom ponad partyjną lojalność. W 1960 roku Goldwater napisał książkę *The Conscience of a Conservative*, w której oświadczył, że naród powinien powrócić do starożytnych i sprawdzonych prawd, którymi kierowała się nasza republika podczas swoich pierwszych dni. Bronił w niej konstytucji, jako żywotnej bariery przeciw naturalnej tendencji rządu do rozwijania się w kierunku absolutyzmu. Stwierdził, że walka z ZSRR powinna zakończyć się zwycięstwem. W ciągu kilku lat sprzedano 3,3 mln egzemplarzy książki, co spowodowało, że B. Goldwater stał się czołową figurą na szachownicy politycznej.

B. Goldwater, nominowany w 1964 roku na kandydata partii republikańskiej w wyborach prezydenckich, był pierwszym ideologicznym kandydatem. Uosabiał bardziej ruch polityczny niż partię polityczną. Bardziej cenił idee, niż głosy, zasady, niż władzę. Polityka była dla niego środkiem, a nie celem. W listopadowych wyborach Goldwater został rozgromiony przez L.B. Johnsona, uzyskując zaledwie 39% głosów, wygrywając tylko w sześciu stanach: rodzinnej Arizonie oraz pięciu stanach *Głębokiego Południa*. Każda grupa głosujących, za wyjątkiem białych południowców, głosowała w większości na Johnsona.

Johnson szedł do wyborów opromieniony legendą zabitego J. Kennedy'ego, głosząc hasła pokoju. *New Deal* nie był jeszcze skompromitowany jako droga do nowego, wspaniałego świata, zaś republikańskie pozostawali skłócenia (nota bene jednym

z wyjątków był R. Nixon, który poparł Goldwater'a, za co konserwatyści odwdzięczyli się pomagając mu wygrać wybory w 1968 roku). Kampania Goldwater'a była pyrrusową klęską: kandydat konserwatystów szedł od wybrzeża do wybrzeża głosząc hasła konserwatywne - prywatyzację, nadrzędność praw ofiar nad prawami przestępców, wstrzymanie pomocy dla rządów wrogich Ameryce, zaostrezenie walki z komunizmem. Dzięki temu stworzony został grunt pod przyszłe zwycięstwa Nixona w 1968 i 1972 oraz triumf Reagana w 1980 i 1984 roku. W 1964 roku tysiące młodych Amerykanów weszło w świat polityki, pracując dla Goldwater'a. Dla tych młodych lata sześćdziesiąte były dekadą związku *Young Americans for Freedom*, Ayn Rand, bohaterskiej walki z komunizmem w Wietnamie. W 1966 roku R. Reagan został wybrany gubernatorem Kalifornii gdzie w praktyce mógł realizować hasła głoszone przez oboz konserwatywny. Wraz z uzyskaniem przez Reagana urzędu prezydenta, skończył się czas głoszenia hasła, zaczął się okres praktycznego realizowania programu konserwatywnego. Po ośmiu latach rządów Reagana konserwatyści dojrzeli. Stworzyli faktyczny ruch narodowy, porzucając retorykę i niektóre hasła głoszone przez tradycjonalistów. Reagan - najbardziej konserwatywny prezydent w historii Stanów Zjednoczonych - wyraził lepiej niż ktokolwiek z Amerykanów wizję nowoczesnej prawicy, przyłączył doń zasady klasycznego liberalizmu akceptując jednak *Welfare State*. W stosunkach z komunistami zdecydowany anikunizm połączył z elastycznością we wzajemnych kontaktach. Nowa Prawica, która dominowała w krajobrazie politycznym USA w latach 1977-1982, obecnie nie istnieje. Okazało się, że konserwatyści naiwnie wierzyli, iż wybór konserwatywnego prezydenta spowoduje samoczynne przemiany w całym kraju. Fiasko tych nadziei wyraził prezydent w przemówieniu pożegnalnym, mówiąc, że nie zdołaliśmy zmienić Stanów Zjednoczonych, za to zmieniliśmy świat. Rewolucja konserwatywna spowodowała, iż w Waszyngtonie przeżywa obecnie kadra konserwatystów w wieku od 30 do 50 lat, znająca się na sztuce rządzenia, gotowa do pracy na rzecz następców Reagana.

Nowy konserwatywny establishment staje teraz przed doniosłym zadaniem opanowania Kongresu, legislatury, gubernatorstw, uczelni, świata literatury, biznesu oraz powrotu na prowincję - do źródeł, z których wyrósł i bez których nie zdoła utrzymać się u władzy.

Wojciech TUREK



LITURGIA SŁOWA

2 NIEDZIELA WIELKANOCNA, ROK C

PIERWSZE CZYTANIE

Dz 5, 12-16

Czytanie z *Dziejów Apostolskich*.

Wiele znaków i cudów działo się przez ręce apostołów wśród ludu. Wierzący trzymali się wszyscy razem w krąganku Salomona. A z obcych nikt nie miał odwagi dołączyć się do nich, lud zaś ich wychwalał.

Coraz bardziej też rosła liczba mężczyzn i kobiet, przyjmujących wiarę w Pana. Wynoszono też chorych na ulice i kładziono na łożach i noszach, aby choć cień przechodzącego Piotra padł na któregoś z nich. Także z miast sąsiednich zbiegało się mnóstwo ludu do Jerozolimy, znosząc chorych i dręczonych przez duchy nieczyste, a wszyscy doznawali uzdrowienia.

DRUGIE CZYTANIE

Ap 1, 9-11a, 12-13, 17-19

Czytanie z *Księgi Apokalipsy świętego Jana Apostoła*

Ja, Jan, wasz brat i współuczestnik w ucisku i królestwie, i wytrwałości w Jezusie, byłem na wyspie, zwanej Patmos, ze względu na słowo Boże i

świadeństwo Jezusa. Doznałem zachwycenia w dzień Pański i posłyszałem za sobą potężny głos jak gdyby trąby mówiącej: *Co widzisz, w księdze napisz i pošlij siedmiu Kościołom, które są w Azji.*

I obróciłem się, by widzieć, co za głos do mnie mówił; a obróciwszy się ujrzałem siedem złotych świeczników, i pośród świeczników kogoś podobnego do Syna Człowieczego, obleczonego w szatę do stóp i przepasanego na piersiach złotym pasem.

Kiedym Go ujrzał, upadłem jak martwy do Jego stóp, a On położył na mnie prawą rękę, mówiąc: *Przestań się lękać! Jam jest Pierwszy i Ostatni, i żyjący. Byłem umarty, a oto jestem żyjący na wieki wieków i mam klucze śmierci i Otchłani. Napisz więc to, co widziałeś, i to, co jest, i to, co potem musi się stać.*

EWANGELIA

Jn 20, 19-31

† *Słowa Ewangelii według świętego Jana.*

Było to wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia. Tam gdzie przebywali

uczniowie, drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami. Jezus wszedł, stanął pośrodku i rzekł do nich: *Pokój wam!* A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: *Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam.* Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: *Wźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane.*

Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Inni więc uczniowie mówili do niego: *Widzieliśmy Pana!*

Ale on rzekł do nich: *Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mejej do boku Jego, nie uwierzę.*

A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz domu i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: *Pokój wam!* Następnie rzekł do Tomasza: *Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż ją do mojego boku, i nie bądź niedowiakiem, lecz wierzącym.* Tomasz Mu odpowiedział: *Pan mój i Bóg mój.* Powiedział mu Jezus: *Uwierzyłeś, bo Mnie ujrzałeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.*

I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej księdze, uczynił Jezus wobec uczniów. Te zaś zapisano, abyście uwierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli życie w imię Jego.

PAN MÓJ I BÓG MÓJ

Nie byli chyba zaskoczeni tą wizytą. Wiedzieli przecież, że Pan żyje. Mogli się spodziewać, że przyjdzie, że pamięta o nich. Zmartwychwstały nie kazał na siebie długo czekać. *Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, przyszedł Jezus stanął pośrodku i rzekł do nich: - Pokój wam! - A to powiedziawszy pokazał im ręce i bok.* Jest rzeczą oczywistą, że widok Pana uradował uczniów, pokrzepił. Ale to nie była wizyta kurtuazyjna. Uczniowie nie mogli przecież w nieskończoność siedzieć zamknięci z obawy przed Żydami. Oni mieli kontynuować misję Chrystusa, prowadzić Jego dzieło, być przedłużeniem Jego życia. Posyła ich Pan tak, jak Jego powstał Ojciec, i daje im Ducha Świętego, który będzie towarzyszył ich apostołskiej pracy i którego mocą będą mogli odpuszczać grzechy...

Tomasza nie było wówczas, gdy przyszedł Pan i trudno było mu uwierzyć w to, co mówili uczniowie. Pan jednak *nieobliczalny...* - On przyszedł jeszcze raz, aby Tomaszowi i ludzom w jego stylu powiedzieć, że liczy się przede wszystkim wiara, że ona jest decydująca.

To prawda, ale człowiek woli widzieć, woli dotknąć, włożyć palec, zanim powie - *Pan mój i Bóg mój.* Dlatego chyba te znaki Jezusa wobec uczniów. Dlatego też *wiele znaków i cudów działo się przez ręce Apostołów wśród ludu*, o których czytamy w *Dziejach Apostolskich*. Działalności uczniów

Chrystusa towarzyszyły znaki i cuda, a w konsekwencji *coraz bardziej rosła liczba mężczyzn i kobiet, przyjmujących wiarę w Pana*, coraz bardziej wznosił się Kościół, ale też proporcjonalnie piętrzyły się trudności.

Autor Apokalipsy - Jan Apostoł - z powodu słowa Bożego i *świadeństwa Chrystusa* został zesłany na wyspę Patmos. Dzieli się widzeniem *kogoś podobnego do Syna człowieczego*, który podnosi go na duchu słowami - *Przestań się lękać.* To Chrystus, który był umarty, a oto jest żyjący na wieki wieków, *Pierwszy i Ostatni*, panujący nad żywymi i umartwionymi...

To ten sam Chrystus który przyszedł do Wieczernika, który pokazał swoje rany Tomaszowi, w imię którego Apostołowie uzdrawiali i w imię którego my jesteśmy tu zebrani.

Za chwilę będziemy świadkami największego cudu - Bóg, Jezus Chrystus stanie się dla nas Chlebem.

Gdy powtórzysz za Tomaszem: *Pan mój i Bóg mój?*

Pan czeka na tę odpowiedź...

ks. Jerzy PAWŁĘGA TChr.

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Ojciec Święty przyjął uczestników sesji komitetu redakcyjnego katechizmu dla Kościoła Powszechnego. Opracowanie takiego katechizmu zostało postanowione podczas nadzwyczajnej sesji Synodu Biskupów w 1983 r. W czasie audyencji dla uczestników sesji Ojciec Święty powiedział m.in.: *Już niedługo rozpoczną się konsultacje nad projektem katechizmu wśród biskupów i za ich pośrednictwem w instytutach katechetycznych i na wydziałach teologicznych. W ten sposób przygotowany tekst katechizmu będzie mógł być przedstawiony na najbliższym Zgromadzeniu Generalnym Synodu Biskupów w 1990 roku. Kościół odczuwa nagłą potrzebę syntetycznego ujęcia zasadniczych i fundamentalnych treści wiary i moralności katolickiej. Takie całościowe ujęcie prawd chrześcijaństwa będzie mogło stanowić punkt odniesienia dla katechizmów w poszczególnych krajach i diecezjach. Dlatego też katechizm powszechny dzięki zwięzłemu i przekonującemu, a jednocześnie jasnemu i prostemu ujęciu zasadniczych i niezmiennych prawd objawionych i nauczanych przez Kościół nie ma zastąpić, ale umocnić i ułatwić dalsze niezbędne dzieło adaptacji i inkulturacji tych prawd. Dzieło to należy do Kościołów lokalnych i Konferencji Episkopatów, które biorąc pod uwagę odmienne sytuacje kulturowe i religijne wiernych, w poszanowaniu wymagań katechetycznego przesłania, umiejętnie przemyślą i sformułują wiarę wyznawaną przez Kościół w języku zrozumiałym i odpowiadającym możliwościom wiernych.*

■ 18 lutego br. Ojciec Święty Jan Paweł II promulgował dekret o heroicznosci cnót Sługi Bożego bpa Józefa Sebastiana Pelczara. Bp Pelczar urodził się w 1842 r. w Korczyniu, w diec. przemyskiej. Uczęszczał do gimnazjum w Rzeszowie i do Seminarium Duchownego w Przemyślu, gdzie w 1864 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Został wysłany na studia do Rzymu, które ukończył w roku 1868 doktoratem z teologii i prawa kanonicznego. Po powrocie do kraju był kolejno wikarym i profesorem przemyskiego Seminarium Duchownego. W 1877 r. powołany został na stanowisko profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, gdzie pracował przez 22 lata, pełniąc m.in. obowiązki rektora tej uczelni oraz dwukrotnie dziekana Wydziału Teologicznego. Jednocześnie zajmował się pracą pisarską, kaznodziejską, charytatywną i społeczną. W roku 1894 założył Zgromadzenie Służebnic Najsw. Serca Jezusowego (Siostry Sercanki). W 1899 r. ks. Józef Sebastian Pelczar mianowany został biskupem

POWSZECHNA ZASADA WOLNOŚCI

Bez obawy o jakąkolwiek przesadę można powiedzieć, że jesteśmy świadkami działania błędnego koła. Albo jeszcze poprawniej mówiąc - *obłądnego koła*, które z jego spiralnymi nawrotami zdecydowanie prowadzi do fanatycznego obłądki. W punkcie centralnym tego koła znajduje się książka Samira Rushdie'a *Wersety Szatańskie*, reakcja Chomeiniego reakcja na jego reakcję i tak w koło, aż do obłądki.

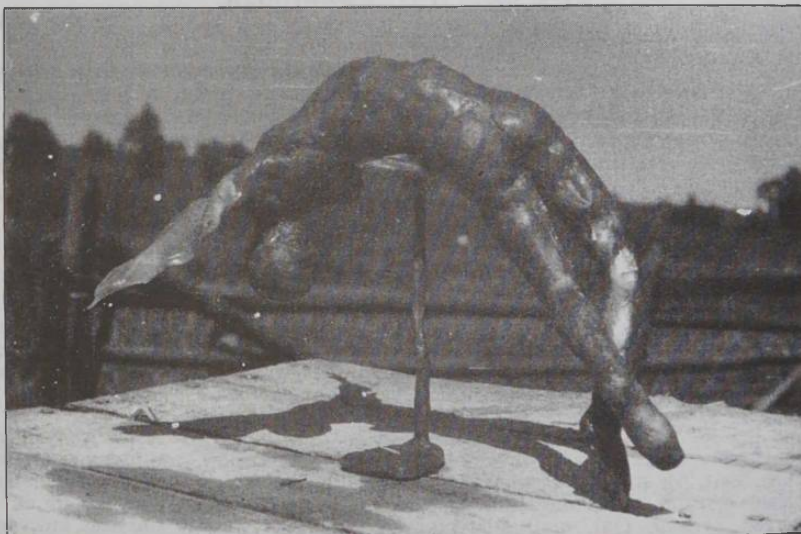
Dla uniknięcia jakiegokolwiek nieporozumienia, z góry zaznaczam, że według mego przekonania, wezwanie Chomeiniego do zamordowania autora książki *Wersety Szatańskie* i jego groźby pod adresem wydawców tej książki - są zwykłym bandyckim wezwaniem do terroru i morderstwa. Nic więc dziwnego, że obudziło ono reakcje wielu narodów, nawet na najwyższym szczeblu dyplomatycznym.

Przy tej okazji wspomniano również autora i film *Ostatnie Kuszenie Chrystusa*.

ten sposób, aby moje głośniki zakłócały spoczynek sąsiadów. Dzieci mają prawo grania w piłkę nożną - ale też mają obowiązek uszanowania szyb w oknach. Prawo człowieka do wolności nakłada również obowiązek uszanowania praw jakie mają inni ludzie. Indywidualna zasada wolności, ma także i przede wszystkim, swój wymiar społeczny.

Terenem bowiem jej praktycznego stosowania jest tak społeczność lokalna, jak międzynarodowa. Wolność jest nie tylko indywidualnym, ale również społecznym darem człowieka. Ma zastosowanie nie tylko w wewnętrznych decyzjach człowieka, ale również w jego życiu społecznym.

Tę powszechną zasadę wolności można wyrazić słowami: *Nie czyń drugiemu co tobie nie miłe*. Albo też pozytywnie: *postępuj w stosunku do innych tak, jak chcesz aby inni postępowali względem ciebie*. Zasada ta jest podstawą normującą nie tylko pokojowe współżycie w łonie



Moim zdaniem obok tych autorów i ich dzieł należałoby postawić jeszcze cały szereg tak zwanych artystów czy autorów występujących między innymi w radiu, kinie czy telewizji.

Wszyscy powołują się na prawo wolnej twórczości, czy też na prawo do wolnego i niczym nieskrępowanego wyrażania swoich myśli. Zupełnie z tym się zgadzam, przy jednoczesnym pamiętaniu jednak, o równoległym występowaniu praw i obowiązków.

Na przykład: mam prawo słuchania telewizji kiedy mi się podoba, ale nie w

społeczeństwie, ale również stosunki między narodami; stoi na straży ładu i pokojowego współżycia ludzi i narodów. Otóż tak rozumiana zasada wolności obowiązuje również w dziedzinie twórczości. Autor ma prawo do wolności twórczej: może pisać, malować, czy tworzyć, co tylko zechce, ale *pod warunkiem*, że wszystkie swoje utwory zamknie na siedem spustów i zachowa tylko dla siebie. Z chwilą jednak, gdy swoje dzieło chce opublikować, automatycznie podlega powszechnej zasadzie wolności: *nie czyń drugiemu co tobie nie miłe*, podlega obowiązkowi uszanowania praw innych ludzi.

ŻYCIE KOŚCIOŁA

pomocniczym diecezji przemyskiej, a w niecałe dwa lata później - jej ordynariuszem. Biskup Pelczar zmarł w 1924 r. i został pochowany w kościele Najśw. Serca Jezusowego w Przemyśle.

■ Komisja Episkopatu Polski ds. Misji opublikowała dane statystyczne o polskich misjonarzach. Obecnie na misjach pracują w sumie 1503 osoby narodowości polskiej w tym: 201 księży diecezjalnych, 816 księży zakonnych, 60 braci zakonnych, 414 siostr zakonnych i 12 osób świeckich. W roku 1988 wyjechało do pracy misyjnej: w Afryce - 55 osób, w Ameryce Łacińskiej - 19 osób, w Azji - 3, w Oceanii - 3. W krajach misyjnych odbywa studia 79 kleryków zakonnych.

■ W Związku Radzieckim trwają prace nad nową ustawą o wolności sumienia. Jeden z wariantów ustawy przygotowywany jest przez Instytut Państwa i Prawa Akademii Nauk ZSRR. Przedstawiciel tego Instytutu powiedział w rozmowie z dziennikarzem TASS, że należy znieść wiele ograniczeń w działalności organizacji religijnych, a także stworzyć im możliwość uczestniczenia w życiu społeczeństwa, bez ingerowania w sprawy państwa i kwestie oświaty narodowej. Celowe byłoby - jego zdaniem - zniesienie ograniczeń dotyczących nauczania dzieci religii.

■ W kioskach na Litwie ukazał się pierwszy numer pisma katolickiego *Kataliku Pasaulus* (Świat katolicki). Wychodzić ono będzie dwa razy w miesiącu w nakładzie 100 tys. egzemplarzy. Wydawcą periodyku jest konferencja biskupów katolickich na Litwie.

■ Po raz pierwszy w ZSRR wydane zostało pismo chrześcijańskie dla dzieci. Nosi tytuł *Krug* (Krag). Pierwszy numer pisma poświęcony jest tematyce bożonarodzeniowej.

■ Słynne konferencje wielkopostne w katedrze Notre-Dame w Paryżu o ponad stuletniej tradycji (głosił je już Lacordaire, 1802-1861), wygłasza w tym roku ks. prałat Gerard Defois, rektor katolickiego uniwersytetu w Lyonie. Ich tematem jest: *Jan Paweł II, pielgrzym Bóży na drogach ludzi*. Konferencje transmitowane są tego samego dnia, czyli w każdą niedzielę Wielkiego Postu, przez radio francuskie w programie: France-Culture.

Bardzo często i dużo mówi się obecnie o prawach człowieka. Jednym z nich jest prawo człowieka do uszanowania jego godności, jego wierzeń i przekonań. Autor naruszający to prawo, nie może powoływać się na prawo wolnej twórczości, czy na prawo niczym nie skrępowanego wyrażania swych myśli. Twórczość autorska ma charakter społeczny i stąd podlega powszechnej zasadzie wolności *nie czyj drugiemu co tobie nie miłe*.

Autor, który w swej twórczości artystycznej obraża uczucia innych nie może zastrzekać, powoływać się na prawo wolnej twórczości, bowiem tego rodzaju twórczość nie jest aktem wolności, ale jej pogwałceniem i naruszeniem prawa innych ludzi. Twórca taki gwałci prawo człowieka do poszanowania jego godności, jego wierzeń i przekonań. Tego rodzaju gwałcenie praw człowieka pod pretekstem wolności twórczej jest w istocie swojej wypaczeniem prawa wolności, a pogwałconemu człowiekowi daje prawo odwetu według tych samych zasad gwałtu i przemocy i prowadzi do zakłócenia ładu społecznego oraz pokojowego współżycia ludzi i narodów. Właśnie do takiego zakłócenia doprowadzili autorowie filmu *Ostatnie kuszenie Chrystusa* oraz książki *Wersety Szatańskie*.

Dlatego nieporozumieniem i błędem jest przeciwstawienie Samira Rushide z jego książką oraz Chomeiniego z jego wezwaniem do mordu. Nie trzeba ich stawiać po przeciwnej stronie - ale w tym samym szeregu, tak jak autora filmu *Ostatnie Kuszenie Chrystusa*, oraz podpalaczy kina. Jedni gwałcą prawo człowieka do poszanowania jego godności, wierzeń i przekonań - a drudzy zadają gwałt przykazaniu *nie zabijaj*.

Jeden pod pretekstem wolnej twórczości narusza prawo człowieka do poszanowania jego godności, a drugi pod pretekstem obrony religii narusza prawo *nie zabijaj*. W tym samym szeregu trzeba postawić również autorów programów radiowych czy telewizyjnych, twórców sztuk teatralnych czy filmów, którzy pod płaszczykiem prawa do wolności twórczej plują ludziom w twarz i depeją ich najgłębsze uczucia, a potem dziwią się, że ludzie krzyczą z bólu i protestują.

Jeszcze raz wracając do książki *Wersety Szatańskie*, obrażającej wyznawców Mahometa, chciałbym przytoczyć słowa O. Peyriguere, wielkiego apostoła Berberów, bardzo zresztą przez nich lubianego: *nie należy upokarzać Islamu, ale też ani w nas samych, ani w ich oczach, nie należy upokarzać chrześcijaństwa - aby i oni go nie upokarzali. Trzeba zostawić muzułmanom cały ich wymiar, który wcale nie jest mały... uszanować ich dumę muzułmańską i szczerść ich przekonań. Ale też zachować cały nasz wymiar, iść do nich z całą naszą dumą chrześcijańską. Oto minimum do jakiego muzułmanie mają prawo z naszej strony, ale i warunek, od którego zależy spotkanie i wzajemne zrozumienie*.

Zrozumiała i słuszna jest reakcja wielu krajów, przeciw Chomeinemu i jego wezwaniu do mordu, ale w parze winno iść również wycofanie książki *Wersety Szatańskie*. Zarówno ta książka jak i film *Ostatnie Kuszenie Chrystusa* zakłóciły ład pokojowego współżycia ludzi i są naruszeniem społecznego wymiaru wolności.

ks. Witold KIEDROWSKI

MY I NAM

Podałam oczywiście tylko nieliczne przykłady ilustrujące znaczenie samowychowania w życiu jednostkowym i społecznym. Skoro odgrywa ono tak wielką rolę, to zapytajmy, czy trzeba wychowywać się do samowychowania? Istnieje przecież przeświadczenie, że samowychowanie jest czymś, co samo krystalizuje się w człowieku, czyż więc można mówić o rozwijaniu tej aktywności?

Trudno się dziwić temu pytaniu. Jeśli bowiem w ogóle mówi się w naszej literaturze o samowychowaniu, to wiąże się je z okresem dorastania i traktuje jako naturalny przejaw tej fazy rozwojowej. Sugeruje to, iż wystarczy, że wychowanek osiągnie wskazany wiek, a zacznie sam siebie wychowywać.

Moje wieloletnie obserwacje nie potwierdzają takiego biegu rzeczy. Powstaje pytanie, dlaczego tak się dzieje, co wpływa na to, że u niektórych samowychowanie zarysowuje się z całą siłą, u innych prawie nie występuje? Piszę *prawie nie występuje*, gdyż różnice między ludźmi w tym zakresie nie polegają na obecności lub nieobecności możliwości samowychowawczych, ale na natężeniu, z jakim wrażliwość ta objawia się u poszczególnych osób. Nie ma bowiem człowieka, który byłby niezdolny do samowychowania, rozumianego jako umiętność oddziaływania na własne postępowanie i nadawania mu kierunku.

Teresa KUKOŁOWICZ

PRZYWRÓCENIE GODNOŚCI I WARTOŚCI PRACY /II/

3. POSTAWY I DZIAŁANIA SPOŁECZNE

Dramatyczna sytuacja polskiej pracy jest wyzwaniem dla katolików i wszystkich ludzi dobrej woli. Potrzebna jest przede wszystkim **postawa nadziei**: przeciwstawienie się kryzysowi jest możliwe i może być owocne. Sensowne jest każde działanie przywracające zdrowie polskiej pracy, ważny jest każdy człowiek uratowany przed pracą niszczącą i bezsensowną, każdy warsztat pracy zaczynający owocować, każda rodzina, której matka nie jest do pracy zarobkowej przymuszana, każdy fragment uratowanego środowiska, każda więź, wspólnota, struktura powstała dzięki sensownej pracy i dla jej dobra.

Drugim elementem jest **postawa wrażliwego sumienia**. W sytuacji, gdy zanikły z etosu pracy wypracowane przez pokolenia motywacje, potrzebni są ludzie, być może heroiczni, którzy przeciwstawiają się społecznemu przyzwoleniu dla różnych form nieuczciwości i niemoralności w pracy, którzy potrafią wbrew własnej wygodzie i bezpieczeństwu głośno wypowiedzieć swój sąd, potrafią postępować odmiennie od swego otoczenia.

Z dwiema wspomnianymi wyżej postawami wiąże się **postawa odpowiedzialności** za stan polskiej pracy. Należy brać ją w swoje ręce na każdą dostępną skalę, zmierzając do uzdrowienia stosunków pracy w swoim zasięgu, a idąc dalej - do zmiany wadliwych i marnotrawnych struktur społeczno-gospodarczych. Potrzebny jest szeroki *ruch sensownej pracy* - działanie obywatelskie na rzecz likwidacji wysiłków jałowych i marnotrawstwa.

Z pracy nie może wynikać niesolidarność, praca nie może tworzyć nienawiści, zła praca nie jest ani dopuszczalną moralnie, ani skuteczną formą protestu. Przeciwnie: własna dobra praca może być podstawą zachowania godności, może budować o wiele więcej niż wynosi jej bezpośredni efekt.

Działający w sferze pracy, w pracowniczych strukturach i organizacjach katolicy powinni przyjąć za swój obowiązek poznawanie i szerzenie **katolickiej nauki społecznej**. Zasady tej nauki - oparte na Ewangelii - określają kondycję i powołanie człowieka oraz jego miejsce we wspólnocie ludzkiej, pozwalają nazwać po imieniu niejedno zło społeczne, wskazują kierunki działania. Szczególnie ważna jest tu encyklika Jana Pawła II *Sollicitudo rei socialis*. Trzeba wypracować właściwy model pracy w Polsce, sprzyjający rozwojowi tego, co w człowieku i społecznościami dobre, hamujący to, co obraca się przeciw człowiekowi. Trzeba przywrócić właściwe naszej tradycji i naszym przekonaniom chrześcijańskie motywacje pracy, a ludzie pracy w Polsce, muszą się stać dzielącymi odpowiedzialność z gospodarzami.

Ogromną rolę w odradzaniu polskiej pracy może odegrać działanie wychowawcze w **rodzinie**, podniesienie rangi pracy domowej, właściwy jej podział między małżonków, a zwłaszcza pomiędzy rodziców i dzieci. W rodzinie może się najłatwiej odrodzić - a w wielu przecież wcale nie zginęła - postawa wobec pracy jako służby dla innych. Dążyć też należy do zredukowania wchodzącej już w pewien przymus obyczajowy pracy kobiet, zwłaszcza matek wychowujących dzieci. Rodzina powinna być miejscem regeneracji duchowej, kształtowania postaw, przeciwdziałania degradacji pracy, powinna być miejscem gdzie nie ma pracy byle jakiej.

Szczególna uwaga przy przezwyciężaniu kryzysu pracy należy

się **szkole**. Obok działań zmierzających do pełnej reformy oświaty konieczny jest tu nacisk wszystkich rodziców oraz ich współdziałanie z rozumiejącymi swoje powołanie nauczycielami. W szkole nie powinny występować działania nauczane, do których należą m.in. niewykonalne wymagania programowe. Nie mogą tu pojawiać się fałszywe w nauczanych treściach przedmiotów, nie może być nieprawdziwych deklaracji światopoglądowych i ideologicznych. Uczniowie muszą być traktowani w sposób sprzyjający ich samodzielności i podejmowaniu odpowiedzialności; zaowocuje to rozwojem osobowości i zrozumieniem właściwego porządku wartości.

Wiele wysiłku trzeba włożyć w możliwe przecież naprawienie różnych form bezinteresownej pracy dla bliźnich, zwanej najczęściej **pracą społeczną**. Jej pozornosc stała się w minionym czterdziestolecu przyswojona, przesłaniając dobre polskie tradycje. Duża szansa w tym względzie stoi przed inicjatywami kościelnymi, a także przed różnymi stowarzyszeniami, bądź nieformalnymi grupami osób.

Wreszcie, jest obowiązkiem każdego z nas, by wykorzystywać wszelkie szanse przeciwdziałania złu w ramach **zakładów pracy**, poczynając zwłaszcza od tych wszystkich spraw, które są przedmiotem bezpośredniej odpowiedzialności pracownika. Bardzo wiele można zmienić w sytuacji spotkań ludzi: współpracowników, wykonawców i odbiorców pracy. Możliwe przywracanie zwykłej ludzkiej życzliwości, uczciwości, honoru, przeciwdziałanie objawom patologii takim jak kradzieże, marnotrawstwo, pijaństwo, przezwyciężanie przekonania, że wielkie kradzieże i nieuczciwości innych usprawiedliwiają moje własne poczynania - to zadanie trudne, ale możliwe i przyczyniające się do wzrostu ogólnych zasobów nadziei. Zapewne działania takie, odosobnione i nie idące w parze z głębokimi zmianami w całym systemie będą wysiłkiem syzyfowym, zawsze jednak mogą owocować rozwojem człowieczeństwa konkretnych osób. Co więcej, bez dostatecznie wielkiej sumy tych jednostkowych działań zmierzających do wychowania siebie i oddziaływania na bliźniego żadne przemiany systemu nie okażą się skuteczne ani możliwe. Tam natomiast, gdzie wadliwe struktury i układy są zbyt silne trzeba zadbać o to, by mieć przynajmniej świadomość co w strukturze i organizacji pracy jest złe, co zniewala, co i jak trzeba zmienić.

Na wszechstronne poparcie zasługują wszelkie **indywidualne sposoby gospodarowania**. Gospodarka indywidualna i rodzinna w największym stopniu sprzyja dobrej pracy, rozwija przedsiębiorczość, inicjatywę, gospodarność, pogłębia poczucie odpowiedzialności za swoją część Ojczyzny. Przynosząc ważne dla społeczeństwa owoce, praca ta sprzyja także budowaniu zdrowej struktury i solidarności społecznej. Jest rzeczą oczywistą, że praca w oparciu o prywatną własność i przedsiębiorczość jest tylko społeczną szansą, która może być wykorzystywana dobrze lub źle, egoistycznie lub w świadomości wspólnoty z ludźmi. Należy sprzyjać prywatnym i indywidualnym formom pracy oraz wywierać nacisk na ich prawną trwałość, lecz trzeba także tworzyć dla nich zestaw oczekiwań etycznych. Chodzi tu m.in. o postawy i zachowania osób, które w wyniku swych działań i sprzyjającej koniunktury zaczynają zarabiać znacznie więcej niż dotychczas, o właściwy stosunek do bliźszego i dalszego otoczenia, godziwy użytek z uzyskiwanej zamożności.

Na poparcie zasługują **spółdzielcze formy gospodarowania** - z zastrzeżeniem, że chodzi o spółdzielczość prawdziwą, a nie o pewną tylko odmianę gospodarki państwowej. Szczególnie

konsekwentnego wsparcia społecznego potrzebuje autentyczna spółdzielczość mieszkaniowa, gdzie wyzwolenie zasobów dobrej pracy byłoby bardzo naturalne.

Dużą rolę w przewyciężaniu kryzysu pracy w zakładach państwowych mogą odegrać **samorządy pracownicze**. Jest to szansa na poszerzenie samodzielności zakładów pracy, ograniczenie działań absurdalnych, wydobycie pracowników z poczucia bezradności, podjęcie odpowiedzialności za swój trud i warsztat.

4. NIEZBEDNOŚĆ PRZEMIAN GOSPODARCZYCH I POLITYCZNYCH

Materiałny byt narodu opiera się na wynikach pracy; wyników tych nie będzie, jeśli pracy ludzkiej nie zostanie przywrócona jej właściwa godność i znaczenie. W sposób szczególny podkreślić należy prawo do tworzenia niezależnych związków zawodowych. Prymasowska Rada Społeczna w swym oświadczeniu z 14 maja 1988 roku zwracała uwagę, że trudna do utrzymania jest sytuacja, w której większość ludzi pracy jest reprezentowana przez organizacje, których nie popiera, że niezbędny jest dialog, aby w szczególnych środowiskach nie przeważały postawy radykalne i determinacja; ocena ta nie wiele straciła na aktualności.

Prawo do określenia sposobu reprezentacji swoich interesów wobec pracodawcy należy do naturalnych praw człowieka i dotyczy wszystkich grup zawodowych pracowników najemnych; w warunkach ustrojowych PRL nie można także pominąć rolników indywidualnych. Nie są oni niezależni, gdyż państwo decyduje o cenach skupu produktów rolnych i cenach zaopatrzenia w środki produkcji, a także o wielkości tego zaopatrzenia. Wpływa to w sposób decydujący na pracę rolnika, na warunki jej wykonywania, na opłacalność prowadzenia rodzinnego gospodarstwa - tak samo, jak decyzje pracodawcy wpływają na pracę robotnika, jego zarobki i byt jego rodziny.

Rozwiązanie problemu reprezentacji pracowników wobec pracodawców w sposób zgodny z ich wolą i prawami człowieka, chociaż niezbędne, nie rozstrzygnie jednak wszystkich problemów polskiego kryzysu.

Wszystkie grupy zawodowe i społeczne muszą zyskać przekonanie, że ich częstokroć bardzo ciężka praca jest

celowa i dobrze ukierunkowana, że owoce ich trudu nie są marnowane, że sprawiedliwa jest zapłata.

Przekonaniu o właściwej organizacji naszej pracy nie sprzyjają przestoje w fabrykach z braku materiałów, pola nie obsiane jesienią z braku paliwa, miesiącami bezczynne dźwigi i maszyny budowlane, ślimaczące się roboty publiczne. Obserwowana przez każdego dysproporcja między społecznym wkładem pracy a ogólnym poziomem życia budzi niepokój i nieufność w stosunku do zasad i sposobu kierowania wysiłkiem obywateli.

Kierownicy naszego życia gospodarczego muszą stworzyć właściwą przestrzeń dla dobrej i skutecznej pracy, bez ideologicznych priorytetów. Funkcjonowanie fabryki czy przedsiębiorstwa musi być podporządkowane kryteriom gospodarczym, decyzje ich kierowników wolne od ingerencji czynników politycznych, obsady kadrowe oparte wyłącznie na kwalifikacjach merytorycznych i zaufaniu załóg. Obowiązkiem rządzących jest stworzenie w całym państwie warunków, w których dobra praca przynosiłaby zadowolenie i zaspokojenie potrzeb, wystarczała na utrzymanie rodziny.

Polscy robotnicy parokrotnie z wielką ofiarnością podejmowali hasło wzmoczonej pracy dla dobra kraju; doświadczenie uczy, że niewiele to przyniosło, nie z ich przecież winy. Od wielu lat eksperci wołają o zmianę struktury polskiej gospodarki, w szczególności struktury przemysłu. Niezależnie bowiem od wysiłku zatrudnionych, korzyść ekonomiczna jest niewielka gdy praca jest źle skierowana, rodzaje produkcji źle dobrane, gdy zużywa się nadmierne ilości materiałów i energii.

Polska znajduje się w krytycznym położeniu, wyjście z wielorakiego kryzysu wymaga współdziałania wszystkich obywateli. Społeczeństwu trzeba powiedzieć prawdę o tym, jakie potrzebne będą indywidualne i zbiorowe wyrzeczenia, ale trzeba także zyskać jego uczestnictwo i podjęcie współodpowiedzialności. Potrzebne są po temu głębokie zmiany polityczne zmierzające do suwerenności narodu w państwie, tak aby stało się ono wspólną troską i cenionym dobrem wszystkich obywateli.

Prymasowska Rada Społeczna

Warszawa, 28 stycznia 1989 roku.

z francuskiej prasy katolickiej

Cytowana często na naszych łamach *France Catholique* i tym razem przynosi ciekawy materiał. Jest nim niewątpliwie wywiad z ojcem Sergem de Beaurecueil, który w latach 1963-1983 był profesorem w Kabulu. Spędził więc w Afganistanie dwadzieścia lat swego życia. Oto co mówi na ten temat w wywiadzie dla *France Catholique*:

o. Serge de Beaurecueil: Po raz pierwszy przyjechałem do Afganistanu w październiku 1955 roku, na kilka miesięcy. Wróciłem w 1963. Byłem zaskoczony zastanymi zmianami. Był to już kraj zmodernizowany, otwierający się szerzej na zagranicę. Był to rok ogłoszenia nowej Konstytucji, czyniącej z Afganistanu monarchię konstytucyjną. Stanowiła ona, że żaden z członków rodziny królewskiej nie może sprawować funkcji ministerialnych. Był to sposób odsunięcia od władzy wszechpotężnego premiera Daouda,

który był kuzynem króla Zaher Shaha. Daoud został więc odsunięty w cień na 10 najbliższych lat. W tym też czasie w Afganistanie panowały porządki demokratyczne. W Kabulu bez przeszkód odbywały się np. manifestacje studentów.

- W 1973 Daoud detronizuje swego kuzyna...

S.B.: Tak, to się stało w ciągu jednej nocy. Kiedy przebudziłem się rano, radio poinformowało, że zjemy w republice. Kabul święcił przewrót, gdyż ludziom się zdawało, że republika Daouda stworzy raj na ziemi. Niebawem euforia się skończyła, gdyż Daoud wprowadził rządy mniej demokratyczne niż było to za króla. W 1978 roku nastąpił komunistyczny zamach stanu Tarakiego. Poinformowano nas, że Daoud zginął, a kraj staje się postępowym krajem neutralnym. Nie wymieniło się

słowa komunizm. W rok później premier Armine zabił Tarakiego i przejął władzę. Rozpoczął się terror, wojska sowieckie wkroczyły w grudniu 1979 roku z Babrakiem Karmalem w walizce. Rozpoczęła się okupacja. Okupacja zbrojna, która postawiła w obronie kraju całe społeczeństwo, w konsekwencji zmusiła Rosjan do opuszczenia Afganistanu.

- Czy nie istnieje obawa, że powstanie teraz skrajnie fanatyczny rząd muzułmański?

S.B.: Mieszkańcy Kabulu nigdy nie byli fanatykami. Wiem, że wielu z nich obawia się, że integraliści obejmą władzę. Większość Afganów nie życzy sobie rządów na wzór Iranu, fanatyzm nie leży w ich mentalności.

opracował Bogusław SONIK

o czym piszą w Polsce

Dokonując wyboru tego, o czym piszą w Polsce, staje się przed bardzo trudnym zadaniem. Trudności następuje już wybranie konkretnego tytułu pisma. Wszystkie prawie zawierają szereg materiałów, które dawniej można by jedynie przeczytać w prasie drugiego obiegu. Będąc jednak wiernym pewnym przyzwyczajeniom na użytek naszego *Przeglądu*... wybrałem 9-ty numer *Tygodnika Powszechnego*, pisma o ustalonej już renomie.

Tutaj jednak zaczyna się kolejny problem z wyborem materiału. *Tygodnik* zamieszcza m.in. fragmenty książki J.J. Szczepańskiego *Kadencja* (o rozwiązaniu Związku Literatów Polskich), fotoreportaży Adama Bujaka z Syberii, Dariusza Fikusa opracowanie związków Pawła Jasienicy w V Wileńską Brygadą AK dowodzoną przez słynnego *Łupaszke* - Zygmunta Szendzielarza, wreszcie artykuł Ryszarda Terleckiego o polskim Londynie. Od mnogości ciekawych rzeczy może naprawdę rozboleć głowa. Prasa katolicka (a i nie tylko ona) wyraźnie nadrabia etap lat 82-88, kiedy to liczne ingerencje cenzury znacznie ograniczyły zakres poruszanych tematów. Nie znaczy to bynajmniej, że cenzury już w ogóle nie ma. W omawianym numerze *Tygodnika* znalazłem sześć cięć cenzorskich, ale za to wiadomość o oficjalnym wydaniu książki Tadeusza Konwickiego *Mała Apokalipsa* znacznie mi te ingerencje ośłodziła.

Wracamy jednak do naszego trudnego wyboru. Decydując się na przedstawienie polskiego Londynu zrobiłem to, aby czytelnik paryski mógł dokonać jego zestawienia z działalnością Polaków w stolicy Francji.

Polacy mieszkają, w wielu rejonach Londynu, a jedynymi skupami granicznym ich niezwykłego państwa bez ziemi są polskie kwatery na londyńskich cmentarzach... - pisze Ryszard Terlecki. *Polski Londyn to setki instytucji i organizacji, to władze przeniesione tu w roku 1940 Rzeczypospolitej, to szczydły, przypominające ulice przedwojennej Warszawy czy Lwowa, to polskie Msze w kilku kościołach i najokazalszy na świecie pomnik ofiar Katynia.*

Polskie życie społeczne skupia się w Londynie w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym. W wybudowanym na przełomie lat 60 i 70-tych budynku mieści się Biblioteka Polska (100 tys. książek, 40 tys. fotografii, 5 tys. tytułów czasopism), Centrum Studiów Conradowskich, Księgarnia prowadzona przez Stowarzyszenie Polskich Kombatantów (ponad 30 tytułów pism różnego rodzaju ukazujących się w Wielkiej Brytanii, które można w księgarni nabyć), Instytut Józefa Piłsudskiego, Polski Uniwersytet na Obczyźnie (odwołujący się do tradycji Uniwersytetu Polskiego w Paryżu), lokale licznych stowarzyszeń (Koło byłych Żołnierzy AK, Polskie Towarzystwo Naukowe, Technicy

Polscy, Koło Lwowian, Związek Dziennikarzy itp.) Do tego sala teatralna, galeria wystawowa, klub...

Z POSK udajemy się za Ryszardem Terleckim w inną część polskiego Londynu. Przy Eaton Place, w białej kamienicy mieści się siedziba władz Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie, czyli tzw. *Zamek*. Powołując się na 24 artykuł Konstytucji Kwietniowej, w budynku tym trwa zgodna z prawem Rzeczypospolitej zmiana wart rządowych. Od 1986 roku, piątym z kolei prezydentem jest Kazimierz Sabbat. Trwając w opozycji wobec decyzji, które zapadły w Jałcie, Rząd Rzplitej na Uchodźstwie (pomimo kryzysu w latach 50-tych) obecnie jest doceniany przez większość środowisk emigracyjnych. Niebagatelne role odgrywa tu także znaczenie tej instytucji w przewyżnianiu emigracyjnych podziałów. Na *Zamku* znajdują się liczne pamiątki narodowe (flaga z *Zamku* Warszawskiego, do której używania ma wyłączenie prawo prezydent państwa, oryginał konstytucji Kwietniowej). Mają tu też swoją siedzibę takie instytucje jak Komisja Skarbu Narodowego czy redakcja *Rzeczypospolitej Polskiej*.

Kolejne polskie ośrodki to Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego. Zgromadzone tu dokumenty i materiały stanowią bezcenne źródło wszelkich opracowań najnowszej historii Polski. Muzeum mieści m.in. przedmioty posiadające wartość narodowych relikwii: chorągiew, która powiewała na gruzach Monte Cassino, mundur gen. Wł. Sikorskiego, wydobyty z zatopionego samolotu, mapę Bałtyku sporządzoną przez oficerów ORP *Orzeł* po jego ucieczce z miejsca internowania w Tallinie. W latach powojennych do muzeum trafiły liczne pamiątki związane także i z dawniejszymi dziejami Polski.

Podróż z Ryszardem Terleckim przez polski Londyn prowadzi nas do kolejnych ośrodków. Mogą to być: Studium Polski Podziemnej (początek archiwum sięga roku 1947); księgarnia *Orbis*, Ognisko Polskie (posiada ono dobrze zaopatrzone kiosk z książkami), Katolicki Ośrodek Wydawniczy *Veritas* itd. Polski Londyn to wreszcie kościoły (przeważnie z polskimi domami parafialnymi), a także cmentarze z najbardziej reprezentacyjnym *Gunnersbury* na czele (to tutaj znajduje się największy pomnik zbrodni katyńskiej).

Polski Londyn - pisze Terlecki - to nie tylko miejsce na mapie, to także rozdział w najnowszej historii Polski /.../; zawsze polski Londyn był zwrócony do kraju i zawsze jego mieszkańcy z dumą podkreślali polityczny charakter swojej emigracji. I będzie tak zapewne do czasu, gdy flaga Rzeczypospolitej z *Zamku* Warszawskiego nie wyruszy w powrotną drogę.

Bogdan DOBOSZ

SZCZUROŁAP Z HAMELN

Dziś, gdy przyzwyczailiśmy się do wszelkiego rodzaju porwań, okupów, zakładników, odwetów i szantaży, a uprowadzenie samolotu z setką pasażerów na pokładzie nie wzbudza większych emocji, przypomnieć warto historię pewnego (bodaj najważniejszego po aferze z Sabinkami) porwania dawnej Europy.

Wydarzyło się ono w 1284 roku w Hameln, bogatym mieście niemieckim, położonym nad Wezerą w Dolnej Saksonii.

Roku owego nawiedziła miasto katastrofalna plaga szczurów i myszy, z którą nikt nie umiał sobie poradzić. Daremnie ofiarowywano wysokie nagrody, daremnie

różni fachowcy usiłovali cokolwiek wskórać... W Hameln - jak głosi piosenka - myszy i szczury kottowały się w biały dzień na ulicach.

Rada Miejska, w desperacji wielkiej, postanowiła wówczas użyć sztuki!

Od razu jak spod ziemi zjawił się pewien *Wundermann* - kolorowo i



Wyrowadzenie szczurów z Hameln
Kys. Zuza

dziwacznie ubrany jegomość, który utrzymywał, iż zna niezawodne czardziejskie sposoby. Szybko ustalono zapłatę, a dziwaczny pan wyjął zza pazuchy fujarkę i zagrał dziwaczną melodyjkę.

Na jej dźwięk zbiegły się nieprzeliczone gromady szczurów i myszy. Dziwaczny pan, grając nieprzerwanie, wyprowadził je z miasta, zawiódł do Wezery i utopił.

Radość w Hameln była wielka, tak wielka, że Rada Miejska ani myślała wypłacić obiecaną nagrody, zgodnie orzekając, że skoro wszystko stało się tak łatwo i prosto, to żadnych sztuk w tym nie było! Grajek skwitował to milczeniem. Zagrał jeszcze chwilę na skwerku i opuścił miasto. Powrócił doń 26 czerwca przebrany za myśliwego a twarz miał straszną!

W dniu tym wszyscy dorośli zebrali się w kościele na wielkim święcie dziękczynnym; na ulicach bawiły się tylko małe dzieci. Jegomość, grając na fujarce, wyprowadził je wszystkie z miasta *przez Wschodnią Bramę*. Podobno jakiś pasterz zobaczył, iż udały się one w stronę Wezery, i nikt ich potem już więcej nie widział!

Wydarzenie to zostało uwiecznione w piosenkach, opowiadaniach i legendzie, która weszła oczywiście do zbioru *Legend Niemieckich* braci Grimmów.

Z biegiem czasu smutna historia uprowadzenia z Hameln zaczęła obrastać w szczegóły. Większość z nich dotyczyła oczywiście losu porwanych dzieci. Jedna z wersji głosiła, iż nie potopiły się one w Wezerze, ale zostały uprowadzone w góry, gdzie zmarły z głodu i chłodu,

inna - iż wywieziono je za granicę i sprzedano w niewolę, a jeszcze inna - że zostały przeprowadzone podziemnymi przejściami i jaskiniami aż do Transylwanii! Również ilość dzieci, jakie padły ofiarą mściwego grajka, była różna według różnych źródeł. Miałoby być ich 100, czy wręcz 130; według jednej wersji miały zginąć wszystkie, według innej - troje z nich ocalało. Lecz jak to zwykle w bajkach bywa - jedno było głucho-nieme, a drugie - niewidome; nie mogły więc podać zrozpaczonemu rodzicom żadnych szczegółów, trzecim był mały chłopiec, który też niczego nie wiedział, gdyż w ostatniej chwili wrócił do domu po zapomnianą kurtkę.

Ile jest prawdy w całej tej historii? Prawdopodobnie niewiele, aczkolwiek różne szczegóły, a zwłaszcza dokładne daty, jakie w niej przytoczono, są cokolwiek zastanawiające. Czyżby w tym właśnie czasie przez Hameln przeszła epidemia albo pomór, którego ofiarą padły właśnie dzieci?

Domysły te zdają się potwierdzać niedawne znaleziska na średniowiecznym cmentarzu odsonionym z okazji budowy przejścia podziemnego, gdzie natrafiono na nieproporcjonalnie dużą ilość dziecięcych grobów.

Czyżby zatem legenda o dziwacznym jegomościu o strasznej twarzy była w rzeczywistości - zważywszy udział szczurów - zawołowaną opowieścią o jednej z tak licznych przecież w średniowieczu epidemii dżumy?

Dzisiejsi mieszkańcy Hameln na szczęście nie oddają się tego rodzaju rozważaniom. Dziś w Hameln aż roi się od szczurołapów. Patronują hotelom, zajazdom,

restauracjom i sklepom, wyglądają z wystaw, plakatów i pocztówek. Z wybieciem każdej godziny na pierwszym piętrze pięknego renesansowego pałacu ślubów, w starej części miasta, ukazuje się zielony grajek pośród wesołych szczurków. Przy dźwiękach skocznych melodii, wygrywanych przez kilkanaście małych dzwoneczków, wykonuje kilka obrotów wraz ze swą szczurzą gromadą i znika, by ukazać się znowu za godzinę. Inny szczurołap, tym razem żywy, w pięknym czerwonym kapeluszu z bażanymi piórami, kolorowym kaftanie i żółtych ciżmach z długimi nosami, w otoczeniu równie kolorowo odzianych dzieci, odgrywa na tarasie tegoż pałacu sceny z uprowadzenia sprzed sześciuset lat. To Rattenfanger-Spiel - Gra w Szczurołapa - wystawiana ku uciesze turystów w każde niedzielne popołudnie od połowy maja do połowy września.

Zachęcam do zwiedzenia Hameln. Miasto to ładne, stare i ciekawe. Zachęcam zwłaszcza tych z czytelników, którzy udają się samochodem do Kraju. To tylko 20 kilometrów w bok od tranzytowej autostrady E-8, która poprzez Dortmund i Hannover prowadzi do przejścia granicznego w Słubicach. Nie muszę oczywiście nikomu przypominać, iż nie należy zaczynać żadnych spotkań w tamtych okolicach grajków w dziwacznych kapeluszach, a już pod żadnym pozorem czegośkolwiek im obiecywać!

Jan BARYŁA



Zajazd pod Szczurołapem

PRZESŁANIE PAPIESKIE

Wobec współczesnej rzeczywistości, w której strukturę wpisało się głęboko tyle konfliktów spowodowanych przez człowieka, i w której środki techniczne - owoc ludzkiej pracy - grają rolę pierwszoplanową (wchodzi tu w grę także perspektywa kataklizmu o wymiarach światowych w wypadku wojny przy użyciu środków technicznonuklearnych o niewyobrażalnych wręcz możliwościach zniszczenia), należy przede wszystkim przypomnieć zasadę, której Kościół stale nauczał. Jest to *zasada pierwszeństwa pracy przed kapitałem*.

Zasada ta dotyczy bezpośrednio samego procesu produkcji, w stosunku do której praca jest zawsze *przyczyną sprawczą*, naczelną, podczas gdy *kapitał* jako zespół środków produkcji pozostaje tylko *instrumentem*: przyczyną nadrzedną. Zasada ta jest oczywistą prawdą całego historycznego doświadczenia człowieka.

Kiedy w pierwszym rozdziale *Biblij* słyszymy, że człowiek ma ziemię czynić sobie poddaną - to słowa te mówią o wszystkich zasobach, jakie kryje w sobie widzialny świat, oddanych do dyspozycji człowieka. *Zasoby* te jednakże nie mogą służyć człowiekowi inaczej, jak tylko poprzez pracę. Z pracą również pozostaje związany od początku problem własności: jeżeli bowiem człowiek poprzez pracę ma przyswajać sobie i innym te zasoby, jakie kryje w sobie natura, to ma on jako jedyny środek: własną pracę. Aby te zasoby mogły poprzez pracę owocować, człowiek zawłaszcza części różnych bogactw natury: w głębi ziemi, w morzu, na ziemi, w przestrzeni. Zawłaszcza je czyniąc z nich warsztat swej pracy. Zawłaszcza przez pracę - i dla pracy.

To samo odnosi się do dalszych etapów tego procesu, w którym pierwszym etapem pozostaje zawsze stosunek człowieka do *zasobów i bogactw natury*. Cały wysiłek poznawczy, zmierzający do odkrycia tych bogactw, do określenia różnych możliwości ich wykorzystania przez człowieka i dla człowieka, uświadamia nam, że wszystko, co w całym dziele produkcji ekonomicznej pochodzi od człowieka, zarówno praca, jak i zespół środków produkcji oraz związana z nimi technika (czyli umiejętność stosowania tych środków w pracy), zakłada owe bogactwa i zasoby widzialnego świata, *które człowiek zastaje*, ale ich samych nie tworzy. Zastaje je poniekąd gotowe, przygotowane do poznawczego odkrycia i właściwego wykorzystania w procesie produkcji. /.../

KRONIKA EMIGRACYJNA

Stowarzyszenie im. Ignacego J. Paderewskiego w Paryżu

Stowarzyszenie imienia Ignacego Jana Paderewskiego powstało w Paryżu w listopadzie w 1988 roku z inicjatywy pianisty Aleksandra Woronickiego. Ma ono na celu przypomnienie oraz popularyzację muzyki i postaci I.J. Paderewskiego oraz propagowanie muzyki polskiej w ogóle.

Działalnością Stowarzyszenia kieruje 8-osobowa Rada, której prezydentem jest Pierre Delafosse. W chwili obecnej, po dwóch miesiącach działalności, Stowarzyszenie liczy 50 członków - melomanów, muzyków oraz artystów francuskich i polskich.

Aleksander Woronicki, polski pianista działający od 1981 roku w Paryżu, dał we Francji jeszcze przed formalnym utworzeniem Stowarzyszenia cały szereg koncertów pod wspólnym tytułem *Hommage a Paderewski*, które spotkały się z żywym zainteresowaniem i sympatią publiczności. Zachęciło to artystę do kontynuowania i poszerzania programów poświęconych Paderewskiemu, co doprowadziło bezpośrednio do utworzenia Stowarzyszenia.

Pośród dotychczasowych koncertów z tego cyklu na szczególną uwagę zasługują dwa recitale rekonstruujące wielkie debiuty Paderewskiego w Paryżu i Wiedniu - każdy z nich w dniu setnej rocznicy i każdy z oryginalnym programem odtworzonym na podstawie źródeł archiwalnych.

Paryski debiut Paderewskiego miał miejsce 3 marca 1888 w Salle Erard, która już dziś nie istnieje. Jego rekonstrukcja odbyła się więc 3 marca 1988 roku w Centre Musical Bosendorfer

w Paryżu z udziałem Radio France, które koncert ten nagrało na żywo i retransmitowało dwa miesiące później w programie France Musique.

Recital Paderewskiego dany w Wiedniu 24 stycznia 1889 w Sali Bosendorfera nie był jego pierwszym występem w tym mieście. Podczas studiów u Leszetyckiego brał Paderewski udział - wraz z innymi artystami - w kilku koncertach jeszcze przed rokiem 1889. Ten jednak koncert był jego pierwszym samodzielnym recitalem w Wiedniu i sam Paderewski określa go w swych *Pamiętnikach* jako swój właściwy debiut wiedeński. 24 stycznia 1889 Aleksander Woronicki wykonał rekonstrukcję tego koncertu w nowej sali firmy Bosendorfer, istniejącej w Wiedniu od 170 lat.

Niestety, muzyka Paderewskiego została opatrzona w ciągu półwiecza, które mija od jego śmierci, etykietką łatwej muzyki salonowej. Prawdopodobnie stało się tak na skutek ogromnej popularności słynnego Menueta G-dur, który usunął w cień inne jego utwory. Dopiero teraz melomani odkrywają na nowo te utwory przebogate w inwencji muzycznej i wirtuozerii, nie zawsze łatwe dla wykonawcy - być może dlatego tak niewielu pianistów dziś po nie sięga.

W najbliższych planach Stowarzyszenia im. Paderewskiego i Aleksandra Woronickiego, który jest jego dyrektorem artystycznym, jest oprócz kolejnych koncertów-rekonstrukcji - prezentowanie utworów Paderewskiego na fortepian, na skrzypce z fortepianem, pieśni, a także jego mów politycznych, które zostaną przedstawione w spektaklach słowno-muzycznych.

Zjazd Krucjaty Eucharystycznej

We wtorek 14 lutego 1989 roku, odbył się w Lens Walny Zjazd Związku Krucjaty Eucharystycznej. Rozpoczął on się Mszą świętą o godzinie 14.30.

Obrady Zjazdu swoją obecnością zaszczycili: ks. Antoni Biel, sekretarz Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu /w zastępstwie ks. Rektora/ ks. Jan Guzikowski TChr sekretarz generalny Polskiego Związku Katolickiego, Władysław Natanek prezes Związku, ks. Jan Ciągło, dyrektor Związku Krucjaty, p.

Borgus prezes Mężów Katolickich, p. Karasinska komendantka Związku Harcerstwa Polskiego, p. Budzyn, reprezentująca Związek Polek, ks. Adam Dobek, dyrektor Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, Dominik Bos, prezes KSMP, Janina Taczala, reprezentowała Bractwo Żywego Różańca /w zastępstwie p. Goczkowskiej, prezeski Bractwa/.

Dokończenie na str. 11

**KONCERT
POZNAŃSKICH SŁOWIKÓW**

W niedzielę 5 kwietnia o godz. 20.30 w kościele św. Magdaleny /place Madeleine, Paris 8/ odbędzie się koncert chóru Poznańskich Słowików pod dykcją Stefana Stuligrosza. Zysk z koncertu przekazany zostanie Comité d'Aide a la Pologne. Cena biletu - 50 F. Bilety do nabycia w polskiej parafii i Polskiej Misji Katolickiej we Francji /263 bis, rue St-Honore, Paris 1, metro: Concorde/; w dniu koncertu - w kościele św. Magdaleny /od godz. 9.00 do 20.30/.

Chór Stefana Stuligrosza odbędzie ponadto tournée w regionie Nord i Pas-de-Calais. Występować będzie w Bethune /sala Olof Palme, 2 kwietnia o godz. 17.00/, w Lens /kościół Saint-Leger, 4 kwietnia, godz. 20.30/, w Boulogne-sur-Mer /kościół Notre Dame, 6 kwietnia, godz. 20.30/, w Saint-Pol-sur-Ternoise /kościół Sainte-Jeanne-D'Arc, 8 kwietnia, godz. 20.30/, w Bruay-en-Artois /sala Grossemey, 9 kwietnia, godz. 17.00/, w Aire-sur-La-Lys /kolegiata Saint-Pierre, 11 kwietnia, godz. 20.30/, w Cambrai /sala Marche-Couvert, 12 kwietnia, godz. 20.30/, w Arras /kościół Saint-Nicolas-en-Cite, 13 kwietnia, godz. 20.30/, w Richebourg /kościół Saint-Laurent, 14 kwietnia, godz. 20.30/.

Dokończenie ze str. 10

W trakcie obrad wybrano nowy zarząd w następującym składzie:

prezes - Bolestaw Natanek, sekretarz - Janina Taczala, skarbnik - Agnieszka Świdarska, komisja rewizyjna - Henryk Obrebski, Cecylia Maniak, Maria Lewandowicz.

Zebrani, a zwłaszcza goście Zjazdu, złożyli nowemu zarządowi gratulacje i życzenia dalszej owocnej pracy wśród młodych pokoleń. Podkreślano istotę ciągłości organizacyjnej Krucjaty Eucharystycznej, która służy i służyć powinna dobru Kościoła i polskości. Następnie zaprezentowano program pracy na rok bieżący. Zasadniczymi elementami programu Krucjaty pozostają: Dzień Pieśni i Poezji, katecheza /odbywająca się z inicjatywy Krucjaty co dwa miesiące/, Zjazd Dzieci z Katechizmem z całej północnej Francji w Vaudricourt /17 maja/, weekend w Stella- Plage /31 stycznia i 2 września/.

**TOWARZYSTWO
HISTORYCZNO-LITERACKIE**

Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu zaprasza wszystkich chętnych na odczyt w języku polskim inż. Janusza Morkowskiego, kustosa Muzeum w Rapperswilu na temat powiązań Muzeum rapperswilskiego z Biblioteką Polską w Paryżu. Odczyt ten odbędzie się w środę 5 kwietnia o godz. 20.30 w Bibliotece Polskiej /6, quai d'Orleans, Paris 4, metro: Pont Marie/.

KONTAKT

Klub Kontakt zaprasza wszystkich chętnych na dyskusję na temat "okrągłego stołu" i sytuacji w Polsce z udziałem: Waldemara Kuczyńskiego - ekonomisty, doradcy "Solidarności", redaktora naczelnego "Tygodnika Solidarność" w 1981 roku, Jerzego Nowackiego - redaktora miesięcznika "Kontakt", członka Zarządu Regionu Wielkopolska NSZZ "Solidarność" w latach 1980-1981, Krzysztofa Pomiana - filozofa, historyka, doradcy Biura Zagranicznego NSZZ "Solidarność" w latach 1982-1986. Spotkanie to odbędzie się jak zwykle w czwartek, 6 kwietnia o godz. 20.30 w siedzibie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów /20, rue Legendre, Paris 17, metro: Villiers/.

Tegoroczny Dzień Pieśni i Poezji odbył się w Mericourt-Noyelles (koło Lens) w niedzielę 5 marca. Przybyło nań ponad 100 dzieci z polskich parafii: Marles-les Mines, Roubaix, Mericourt, Pecquencourt, Noyelles. Dzień ten rozpoczął nabożeństwem /Gorzkie Żale/ o godzinie 15.30. Potem występowały związki Krucjat z wyżej wymienionych parafii. Tematy wystąpień były dowolne, między innymi: Chrystus Król, Bóg Stworzyciel, poezje Jana Kochanowskiego, Matka Boska Częstochowska, Idzie Bóg, Bóg z nami w gwiazdach, w kwiatkach i w świecie... Wielkimi oklaskami podziwiano dzieci pięknie mówiące po polsku, które w poezji i śpiewie oddały cześć Bogu i Matce Najświętszej. Na zakończenie wypada dodać, że kościół św. Barbary, w którym odbywał się Dzień Pieśni i Poezji był wypełniony po brzegi.

Janina TACZAŁA

RADIO "SOLIDARNOŚĆ"

Radio "Solidarność" nadające na fali 99 mhz FM zaprasza wszystkich Czytelników "Głosu Katolickiego" do słuchania transmisji z niedzielnej Mszy św. o godz. 11.00 z kościoła polskiego pw. Wniebowzięcia NMP. Także w niedzielę o godz. 22.00 radio nadaje audycję religijną przygotowaną przez Polską Misję Katolicką we Francji /ks. Tadeusz Budziński/.

Poza tym codziennie o godz. 22.00 - godzinny program po polsku, a w nim między innymi: wiadomości z kraju i ze świata, bezpośrednie relacje z Polski, komentarze polityczne o bieżących wydarzeniach, spotkania ze znanymi postaciami krajowego życia społeczno-politycznego, aktualia polskie w Paryżu.

Jednocześnie zawiadamiamy, że za pośrednictwem radia można przekazywać informacje i ogłoszenia, które dotrzeć mogą do szerokiej rzeszy słuchaczy radia w Paryżu. Bliższe informacje uzyskać można pod adresem:

Radio "Solidarność"
2, impasse Girardon
75 018 Paris

☎ : 42 23 63 23.

 **GEOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE**
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honore, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

LES FRERES D'ESPERANCE
21 Rue Berckmans
1060 BRUXELLES

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-0249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



POLACY I LITWINI

Kiedy w połowie lat siedemdziesiątych w paryskiej *Kulturze*, czy krajowych pismach wydawniczych poza cenzurą pisało się o stosunkach Polaków z Ukraińcami czy Litwinami wielu wrzeszczało ramionami. Wydawało się, że jest to tematyka tak odległa i księżycowa, że nie na czasie. Pisanie o tym, czy Lwów i Wilno mają być polskie czy nie, zdawało przypominać dzielenie skóry na niedźwiedziu. Oczywiście, że nie była to opinia wszystkich, nie mało pracy włożono (choćaby *Kultura*), by podjąć na nowo trudne sprawy naszego współistnienia z sąsiadami. Potrzeba przemyślenia na nowo naszej wspólnej historii, niejednokrotnie tragicznej, stała się coraz pilniejsza. Stereotypy zakodowane w naszych głowach przez lata propagandy złych Litwinów i Ukraińców a dobrych Polaków nie sprzyjały jednak spokojnej dyskusji. A przecież nie ma innej drogi do wyprowadzenia na prostą drogę wspólnej historii tych narodów jak przez opisanie tego co było złe i co dobre po obu sąsiadujących stronach. Trzeba się pozbyć emocji przy poruszaniu tych tematów, trzeba spojrzeć również oczyma drugiej strony na przeszłość. Temat bowiem stosunków z mieszkającymi za naszą wschodnią granicą narodami stał się niezwykle aktualny teraz kiedy przemiany zachodzące w ZSRR spowodowały eksplozję uczuć narodowych na tamtych terenach. Okazało się raz jeszcze, że nigdy nie jest za wcześnie na podnoszenie tematów, które są ważne mimo, iż niekiedy okoliczności powodują, że wydają się one nieco teoretyczne. Musimy zdać sobie sprawę, że Polacy stoją dziś przed kolejną historyczną szansą zbudowania od nowa i na nowych podstawach wzajemnego bytowania z Litwą, Białorusią czy Ukrainą. Od tego może bowiem w przyszłości zależeć wiele, bardzo wiele, jako, że nie trzeba przecież przypominać, iż jedziemy na tym samym wozie. Ich wolność jest naszą wolnością i nie można się zagubić tylko we wzajemnym oskarżeniu za przeszłość, trzeba wspólnie patrzeć przed siebie. A że nie jest to łatwe, świadczy chociażby teraz fakt, iż w nowo otwartej wileńskiej katedrze nie ma

Mszy św. po polsku. O trudnych stosunkach Polaków mieszkających na Litwie z Litwinami informuje obszernie wywiad z Polakiem z Litwy zamieszczony w najnowszym numerze kwartalnika *Libertas* (z grudnia 1988).

- ...W Wilnie jest około 90 tysięcy Polaków. Stanowią oni 18% mieszkańców. Razem w Wilnie i okolicach jest nas chyba 300 tysięcy. Ale to tylko w Republice Litewskiej, gdyż Wileńszczyzna została po wojnie podzielona między Litwę i Białoruś, gdzie również po wojnie zostało wielu Polaków. Większość stanowi ludność wiejska, gdyż z Wilna prawie wszyscy Polacy wyjechali po 1945 roku. Inteligencja wyjechała całkowicie. Wieśniacy zaś z natury konserwatywni, nie wyjeżdżają tak łatwo. Bardzo wielu przywiązanych do swoich domów, do ziemi, zostało.

- Ile jest szkół polskich na Litwie?

- Około 80, średnich i podstawowych. Ale prawie we wszystkich, z wyjątkiem dwu wileńskich, są klasy litewskie lub rosyjskie. Szczególnie dużo jest rosyjskich. Wiele dzieci polskich idzie zresztą do klas niepolskich, gdyż ich rodzice uważają, że to lepiej dla ich przyszłości.

Sprawy te nabrały jak już wspomniałem niezwyklej aktualności, powstały niedawno litewski ruch narodowy *Sajudis* skupia również Polaków, jednak Polaków z Litwy odnajdziemy również w tzw. *Frontie Internacjonalistycznym*, który skupia Rosjan zamieszkałych na terenie Litwy, Rosjanie są przeciwnikami *Sajudisu*, popieranie więc ich ruchu przez Polaków zagraża wzrostem napięć z Litwinami. Problem ten pojawił się zresztą nie od dzisiaj mówi o nim w swym wywiadzie rozmówca *Libertasu*, rozmowa była przeprowadzona jeszcze przed powstaniem *Sajudisu*.

- Rzeczywiście, wielu tutejszych Polaków jest nastawionych prorosyjsko. Prości ludzie wolą Rosjan niż Litwinów. I to nie dlatego żeby Polacy szukali u Rosjan oparcia wobec litewskiego zagrożenia, bo ja poważniejszego zagrożenia ze strony Rosjan nie widzę. Istotnych powodów jest kilka. Najmniej ważny z nich to taki, że Litwini jeszcze dość często okazują Polakom niechęć, wypominając faktyczne i wymyślone winy wobec Litwy, a Rosjanie odwrotnie ciągle mówią o przyjaźni, o internacjonalizmie, o błądach nacjonalizmu itp. Decyduje jednak to, że wielu ludzi prostych na Wileńszczyźnie mówiło i mówi w swych domach po prostemu - dialektem polskim zbliżonym do języka rosyjskiego. Rosjanie wydają im się bliżsi, bo rozumieją ich mowę łatwiej

niż litewski. Łatwiej też nauczyć się tutejszemu Polakowi rosyjskiego niż litewskiego.

Do tych spraw dochodzą jeszcze wciąż nieuregulowane kwestie diecezji kościelnych, wszak diecezja wileńska ma swą siedzibę w Białymstoku, jej poprzednim ordynariuszem był obecny metropolita Wrocławia, kardynał Henryk Gulbinowicz. Komplikuje to i utrudnia wzajemne stosunki również i na szczeblu kościelnym. Wydarzenia w krajach bałtyckich nabrały niezwykle szybkiego tempa. Wybuch uczuć narodowych może powodować niebezpieczne posunięcia z litewskiej strony. Trzeba jednak okazać cierpliwość i zrozumienie, Litwini walczą o przetrwanie jako naród, otoczonej potężnymi nacjami. Lęk przed całkowitym zniknięciem powodować może takie posunięcia jak np: nie wprowadzenie polskiej mszy w wileńskiej katedrze. Nie znaczy to, że jej nigdy nie będzie, będzie zapewne, za jakiś czas. Trzeba zrozumieć pośpiech Litwinów w budowie tego, co autentycznie litewskiego, w powrocie do swych korzeni. Zacytuję jeszcze raz Polaka z Litwy, który mówi o lękach litewskich:

- Litwini boją się, że kultura polska zdominuje i zniszczy ich kulturę. Twierdzą, że w przeszłości kultura litewska nie mogła się rozwijać, bo ich szlachta spolszczyła się. Twierdzą, że Polacy ich polszczyli, choć nikt ich gwałtem do tego nie zmuszał /.../. Ale faktycznie kultura litewska nie rozwijała się i dlatego dziś Litwini jak każdy mały naród boją się większego sąsiada. Niewiele w tym zmienia istnienie wspólnego zagrożenia rosyjskiego, bo choć nic tak nie łączy jak wspólny przeciwnik, to jednak zawsze jedni są bardziej a drudzy mniej zagrożeni. Litwini chociaż boją się Rosjan, nie przestali się bać Polaków.

Na końcu wywiadu Polak z Litwy odpowiada kontrowersyjnie na pytanie: Co my w Polsce możemy zrobić dla Polaków na Litwie?

Stwierdził: Sądzę, że nic nie trzeba robić. Na całym świecie ludzie się wynaradawiają i nie dotyczy to tylko Polaków. Polaków jest tak dużo w Polsce, a my się tutaj dręczymy i Litwinów straszmy. Wydaje mi się, że jeżeli tutejsi Polacy zlitwiniają się, to niech to będzie Litwinom na zdrowie! Dla narodu Polskiego będzie to strata do przyjęcia.

Tak, ale prędejsz się zrუსyfikują - dorzucił przeprowadzający wywiad Tadeusz Orawski.